



NR 3/33
ROK III
15.03.
1984 r.

PISMO KIEROWNICTWA AKCJI BIEŻĄCEJ
KONFEDERACJE POLSKI NIEPODLEGŁEJ OBSZAR II KRAKÓW

LIST OTWARTY ROMUALDA SZEREMIETIEWA do korespondenta BBC w Polsce,
Krzysztofa Bobińskiego - obszerne fragmenty.

W więzieniu w Barczewie, uznawanym oficjalnie za jedno z trzech najcięższych więzień PRL, od lata 1983 przebywają: E. Bałuka, Wł. Fraszyński, Kosmowski, J. Kropiwnicki, A. Słowik, L. Moczulski, T. Stański i R. Szeremietiew.

I. Nie jesteśmy osadzeni na osobnym oddziale, ale w pawilonie, gdzie poza nami osadza się karwie więźniów niebezpiecznych, oraz gdzie umieszczani są więźniowie chorzy na żółtaczkę zakaźną. Wszystkich osadzonych dozoruja wspólni strażnicy, którzy pobierają dodatek za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia, a więźniowie chorzy zakaźnie i zdrowi korzystają ze wspólnej łaźni. Zapytany naczelnik więzienia w Barczewie oświadczył stanowczo, że nie ma żadnego zarządzenia ministra sprawiedliwości o odmiennym traktowaniu więźniów politycznych /1/; mamy być traktowani jak więźniowie kryminalni. Po akcji protestacyjnej /w tym wielodniowa głodówka/ jesienią 1983 uzyskaliśmy część uprawnień wymienianych niegdyś przez J. Urbana. W dniu 7.12.83 r. zostaliśmy ich pozbawieni:

1. Odebrano nam możliwość uczenia się języka angielskiego. Zezwolenie Centralnego Zarządu Zakładów Karnych na prowadzenie nauki, wydane Kropiwnickiemu, okazało się bezskuteczne - zabrano podręczniki.
2. Odebrano nam prawie wszystkie książki /pozostawiono po 3 na osobę/, a R. Szeremietiewowi odmówiono zgody na pisanie pracy doktorskiej.
3. Odebrano nam własne ubranie, obuwie, koce itp.
4. Wprowadzona ścisła izolacja /niemożność porozumiewania się/.
- II. Naczelnik więzienia, kpt. Lutrzykowski, pozbawił nas uprawnień regulaminowych, z których korzystają bez ograniczeń więźniowie kryminalni, również ci osadzeni na naszym oddziale. I tak:
1. Pozbawiono nas prawa widzeń z rodzinami,
2. pozbawiono nas prawa wysyłania i otrzymywania korespondencji,
3. pozbawiono nas prawa otrzymywania talonów na paczki żywnościowe,
4. dopóki mieliśmy widzenia, nie pozwalano na podawanie nam żywności,
5. pozbawiono nas więziennej zwierzchniej odzieży /kurtok, czapek/ i obuwia,
6. pozbawiono nas własnych szalików, rękawiczek, nauszników etc.
7. pozbawiono nas własnych maszynek elektrycznych do gotowania,
8. pozbawiono nas prawa zakupu artykułów spożywczych w kantynie,
9. pozbawiono nas dostępu do telewizji i inych zajęć świetlicowych, ogólnie dostępnych więźniom,
10. ostatecznie, od 2 tygodni, pozbawiono nas uczestnictwa w niedzielnej Mszy Świętej ... /111/

Ponadto, wobec braku odzieży zwierzchniej, nie możemy korzystać ze spacerów /od 7.12.83 roku ani razu nie byliśmy na spacerze/. Nie możemy też korzystać z łaźni w obawie przed zarażeniem żółtaczką. Miejscowa służba zdrowia ogranicza się do obdukcji po pobiciach, aby zaprotokołować, że "śladów brak", albo "nieznaczne obdarcie naskórki". Skargi więźniów na dolegliwości chorobowe są ignorowane. Szczególnie drastycznie wygląda to w przypadku A. Słowika, którego stan wymaga hospitalizacji. Obecnie Naczelnik więzienia zaczął nam zabierać materace i bieliznę pościelową, zmuszając do spania na gołych deskach przychytych pod przykryciem cienkich kocy więziennych, wydawanych tylko na noc. W takich warunkach przebywają od ponad tygodnia J. Kropiwnicki i A. Słowik, a wedle zapowiedzi Naczelnika Lutrzykowskiego, w ciągu najbliższego tygodnia spotka te pozostałych więźniów.

- III. Funkcjonariusze służby więziennej stosują wobec nas różne represje:
1. byli szarpani i bici: A. Słowik /najczęściej, ostatecznie 8.01.84/, E. Bałuka, P. Bednarek /wywieziony 10.01.84 do Wrocławia/, Wł. Fraszyński, P. Kosmowski. Należy też dodać, że zachowanie więźniów politycznych nie dawało powodów do stosowania siły.
 2. od ponad tygodnia w warunkach ścisłej izolacji - samotnie w celi - prze-

- 3. zmusza się nas do korzystania z łóżni używanej przez chorych zakaźnie. Dyrektor wieziebnego szpitala, dr Sobolewski, po naszym licznych żądaniach odkażenie łóżni polecił wytrzeć podłogę lizolem, zapewniając, że jest to środek wystarczający by uniknąć zakażenia. Złotażka, et. jest...
- 4. przytrzymano i ostatecznie zatrzymano nasze skargi kierowane do władz zwierzchnich Naczelnika więzienia. Nie przepuszczono też kopii skarg, wysłanych do adwokatów i do Episkopatu Polski. Wspomniane pisma wstrzymał Dyrektor Okręgowego Zarządu Zakładów Karnych w Olsztynie, p.k. Kalczyński, szwagier Naczelnika Barcewici.
- 5. procedurą szykaną jest umieszczenie E. Baluce zobaczenia się od 2 lat z żoną i 4-letnim synem, którym władze PRL odmawiają wizy wjazdowej /jest to jedyny postulatów strajkujących więźniów - Red./,
- 6. ostateczna forma szkan, zastosowana przed tygodniem wobec A. Słowika i J. Kropiwnickiego, to przeniesienie ich do najsurowszego rygoru więzienia, tzw. P-1. Jest to rygor nadawany najgroźniejszemu przestępcom /mordercy, gwałcicielom/. W kolejni rygor ten nie był zastosowany wobec pozostałych więźniów politycznych.

IV. Szerepólna okoliczności więzienia nas. Przebywamy w wybudowanym przez Niemców w latach trzydziestych pawilonie typu Solmsenhausen - Zelika, wersja z obecną kondygnacją pod ziemią. Umieszczeni jesteśmy na parterze, w celach o powierzchni ok. 6,5 m kw., przeznaczonych przez Niemców dla 1-go więźnia /mieszkiwy po 2 lub 3/. Ciele są całkowicie zastawione pryzkami, stołami itp., tak że, najwyżej 1 osoba może chodzić. Drewniana podłoga, w niektórych miejscach przegniła, położona jest na betonizacji, wylanym bezpośrednio na ziemi. Grzyb na ścianach ostatecznie przegrywany. Pawilon ten służy dla więźniów karnych oraz dla przestępców hitlerowskich. W końcu - przeznaczony do reparaacji szpitalnej, materiały po nim odziedziczyli L. Boczulski i T. Stojński, a przyjeździe P. Kosmowski. W 1963 roku, w następnym pozbawienia nas wyliczonych wyżej uprawnień, rozpoczęliśmy protest - głodówkę sztafetową, którą prowadzą kolejno celant i więźniowie każdego z naszych czterech cel. W dniu 17.01.1964 zwołano nas i okazało się, że w stosunku do listopada każdy stracił po kilka kilogramów /przyjodec A. Słowik, J. Kropiwnicki, L. Boczulski/. Jest charakterystyczne, że przedstawione postępowanie Naczelnika więzienia, ma miejsce w stosunku do spec. gromadzonej wybranej grupy osób /przewodniczący i zastępcy regionów NSZZ "S", przywódcy PZPR i przywódcy KPN/. Nie ulega wątpliwości, że postępowanie Naczelnika jest znane i akceptowane przez jego przełożonych - nie czyni on zresztą z tego tajemnicy, powołując się na bezpośrednie instrukcje M. Rakowskiego. Z pewnością władze więziennictwa dążą do złamania moralnego więźniów. Jesteśmy traktowani gorzej niż więźniowie kryminalni. Taki jest faktyczny status więźniów politycznych, z którego korzystamy, a który J. Urban uważa za "nieczłowieczny i humanitarny".

Proszę traktować ten tekst jako list otwarty. Proszę też przyjąć wyrazy uznania dla trudnej pracy Państwa i Pańskich Kolegów.

W imieniu BARCEWICZ, 17.01.1984. + + + + +
 WYBORCY 1984
 /-/- Romuald Szeremietiew.

Jako członek podziemnej struktury "S" śledzę z zainteresowaniem wszystkie propozycje TKK jak również innych ugrupowań opozycyjnych, związane z postawą, jaką mają zająć wolni obywatele niesuwereńskiego kraju wobec zafizykującej się farsy wyborczej w PRL.

- W zasadzie TKK wysunęła dwie możliwe do przyjęcia postawy:
- 1 - całkowity bojkot wyborów,
 - 2 - pozorne wzięcie udziału w wyborach, polegające na wejściu do kabiny, wyjściu i schowaniu kartki ze zgłoszonymi kandydatami oraz wrzuceniu do urny pustej koperty. Wniesione "na wolność" kartki puszczają się następnie w obieg odpowiednimi kanałami, a potem, po przeliczeniu - skanfrontuje się ilość osób nie biorących udziału w głosowaniu z podanymi przez sędziki naszego przekazu pro-

centem obywateli, którzy radeśnie i w większości przypadków bez skreśleń sła-
 żyli wotum zaufania przedstawicielom władzy komunistycznej w PRL. Informację o
 tym mogłaby następnie przekazać zagranicznemu radiostacji. Pewną odmianą tego drugiego wariantu jest propozycja wysunięta przez Konfede-
 rację Polski Niepodległej. Polega ona na tym, że kartkę wprowadzić chowamy i
 puszczamy w obieg jak wyżej, lecz do koperty wkładamy inną kartkę - z kandyda-
 tami wysuniętymi przez jedyną istniejącą obecnie opozycyjną partię polityczną,
 to znaczy przez Konfederację Polski Niepodległej.

Ta ostatnia propozycja, oprócz ewentualnego /w razie powodzenia akcji/ zada-
 nia kłamstwa oficjalnej propagandzie, kryje w sobie dodatkowy urok - ogromnie
 zdenerwuje władzę. A zdenerwowana władza potrafi być naprawdę zabawna /patrz
 Rakowski na spotkaniu ze steczniowcami w roku ubiegłym/.

W tym miejscu chciałabym jednak podkreślić, że mnie osobiście najbardziej
 odpowiada wariant pierwszy, to znaczy całkowity bojkot wyborów. Przeanalizujmy
 jego zalety:

A więc, po pierwsze, bojkot absencyjny jest najbardziej widowiskową formą
 protestu. Wyobraźmy sobie odświętnie udekorowane lokale wyborcze, a wokół nich
 - pustka. Nikt się nie tłoczy, żeby wejść do środka, nieliczni pronowcy, nowo-
 związkowcy i partyjni przemykają się ze skromnie opuszczonymi głowami /bo
 jednak niektórym może jeszcze będzie wstyd przed tymi, co na przykład będą so-
 bie spacerować po drugiej stronie ulicy i patrzeć na nich jak na kukielki w
 szopce noworocznej/. Może wśród tych, którzy ich obserwują, będą jacyś znajomi
 przed którymi nasi partyjni i "związkowi" obywatele nieraz zgrzywali się na
 "młodych /lub starych/ gniewnych", co to nadają na ustrój i prawie że chcieli-
 by go obalić, tylko nie mają czym. /Aż strach, jak ci promieniści lubią być
 popularni/. A gdyby jeszcze kilka kamer filmowych, może i zagranicznych, mog-
 ło zarejestrować cały ten cyrk? To jeden plus bojkotu.

Drugi plus bojkotu sprowadza się po prostu do tego, że jest on najbardziej
 spekularyzowany przez "S" w licznych wydawnictwach, do których ludzie mają
 wciąż jeszcze najłatwiejszy dostęp. W ostatnich /chwilach/ dniach odezwała się
 znów podziemna radiostacja "S", zalecająca absencyjną formę bojkotu wyborów.

Trzecim aspektem przemawiającym za wyborem tego wariantu jest stosunkowo
 niewielkie ryzyko. Naczyk przy nazwisku to naprawdę niewielka groźba, zwłaszcza
 jeżeli tych naczyków będzie bardzo dużo i na tyle odwagi możemy chyba liczyć
 w odniesieniu do przeciętnego Polaka.

Wariant drugi wydaje się być trochę bardziej ryzykowny. Przecież nasza ko-
 chana władza również czytuje naszą "bibułę", słucha z uwagą radiostacji zagra-
 nicznych, które już zdążyły szeroko rozpropagować wszelkie możliwe formy na-
 szych wyborczych protestów. Czy tak trudno umieścić w kabinach zreszcie ukryte
 kamery, które będą rejestrować każdy nasz gest? Ludzie będą się bali, może nie
 bez racji.

Trzeci wysunięty przez KPN wariant jest najbardziej ryzykowny. Wyjęcie jed-
 nej kartki, włożenie drugiej - to jednak zabiera trochę czasu. Prawdopodobnie
 zdecydują się na to jedynie członkowie tej organizacji, bo tylko do nich dotrą
 kartki z kandydatami wysuniętymi przez nią. A więc liczebność tych kartek,
 oczywistych względów, nie będzie duża. W związku z tym nasuwa się jeszcze jed-
 no pytanie: czy naszą władza musi koniecznie wiedzieć, ilu np. członków KPN
 liczy sobie Kraków czy jakiegokolwiek inne miasto w Polsce? Bo przecież ilość
 tych kartek będzie odpowiadała ilości członków Konfederacji Polski
 Niepodległej. Poza tym nie wiadomo, czy wszyscy członkowie KPN zastosują się
 do instrukcji swych władz, może połowa po prostu stchórzy? Strach - rzecz ludz-
 ka, chociaż z drugiej strony uważam, że na odwagę ludzi z KPN można liczyć.
 Reasumując, chciałabym podkreślić, że pierwszy wariant bojkotu uważam za
 najlepszy, najłatwiejszy w realizacji i cieszący się największą popularnością
 w społeczeństwie.

Natomiast dwa pozostałe warianty, choć bardziej ryzykowne, są na pewno bar-
 dziej ambitne, wymagające większej determinacji, odwagi i przysłowiowej
 polskiej fantazji.

I jeszcze jedna sprawa, może najważniejsza: pamiętajmy, że wybór tego czy in-
 nego wariantu nie świadczy o jakimkolwiek podziale istniejącym wśród opozycji
 polskiej. Wielość propozycji jest jedynie pozytywnym dowodem na dojrzewanie

myśli politycznej naszego społeczeństwa.

Cel nasz jest jeden, wspólny: osłabienie władzy, wykazanie, że się jej nie boimy mimo wznoszącego terrorku i przemoc. A jeśli tej władzy, na razie jeszcze, obalić nie możemy, więc - do czu - śmiejemy się z niej. Władza boi się śmiešności. To nieważne, że w gazetach znów się pochwała, że ważne głosy złożyło 99,9% obywateli. ONI będą wiadziali, jak było naprawdę. Niech nie śpią spokojnie, niech drżą ze strachu o swoje stołki, a może i o własną skórę. Przypomnijmy im w dniu wyborów o naszym istnieniu. To wszystko, co możemy zrobić dziś. Może to niewiele, a może jednak - bardzo duzo.

Agnieszka Domańska

POWRÓT ZA KRATY /inf. własna/

20 lutego około 40 osób, grono najbliższych przyjaciół z "S" i KPN odprawa-
dziło znanego działacza KRN, szefa b. Regionalnej Komisji Wykonawczej "S"
Kalogońska, Stanisława Handzlika pod bramą aresztu na ulicy Montelupich.

Stanisław Handzlik, jedna ze sztandaryowych postaci krakowskich środowisk o-
pozycyjnych, aresztowany 24.06.1982 r. skazany na 4 lata pozbawienia wolności,
przebywał za kratami /Montelupich; ZK Wrocław, ZŁ Strzelin/ do 20.05.1983 r.
Wojskowy Sąd Penitencjarny udzielił mu 9-miesięcznej przerwy w karze /zły stan
zdrowia/ i do dn. 20.02.br. Staszek znalazł się na wolności.

Po powrocie z przerwy w karze przebywa aktualnie na Montelupich. "Mieszka"
na osławionym Oddziale II Zamkniętym - tzw. "cetoie" - w celi 4-osobowej, z
trzem przestępcami kryminalnymi. Jeden z nich oczekuje na karę śmierci. Spo-
dziewany transport S.Handzlika do ZŁ Strzelin jest celowo odkładany.

Jest to kolejny akt zemsty ze strony czerwonyci!

Pamiętajmy o Staszku, jak pamiętamy o Niu uczestnicy Czwartków Mistrzejowic-
kich. Jest jedynym więźniem politycznym z Krakowa, nie licząc aresztowanych
i oczekujących na procesy.

WYDZIAŁ INFORMACJI KAB OBSZARU II informuje wszystkich członków, sympaty-
ków KPN i czytelników "Niepodległości", że wszystkie artykuły zamieszczone w
prasie konfederackiej, a dotyczące koncepcji akcji kontrwyborczej są tylko
głosami w dymie i nie mają siły. Ostateczna forma bójkotu obowiązująca dla członków KPN zostanie podana w for-
mie ogłoszenia Kierownictwa Akcji Bieżącej. Stanowisko, o którym mówią arty-
kuły Z. Rojskiego /"N" 2/32/ i A. Domańskiej /"N" 3/33/ nie jest obowiązujące
dla członków Konfederacji.

Kierownik Wydziału Informacji
/-/ Tadeusz Żuliński

Okiem nie krągnie, nie wykrzywi pyska
Gdy mu się klanstwo przez gardło przeciska.
Człowiek by jednak tego nie wytrzymał
i by mu gębę skrzywił jakiś grymas,
A więc sobie zadają pytania:
Czy to jest cynizm, czy wyrachowanie?

JAN KACZMAREK
druk bez zgody Autora.

Hasło antyalkoholowe: KUPUJĄC ALKOHOL KUPUJESZ PĄLY DLA ZOMO!!!

Nakład 2000 egz., druk - POWISLARNIA KPN NR 3